Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 187. Czwartek, 27 Sierpnia 1925 r. ROK

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Bank Polski otrzymał 10 milj. dolarów pożyczki.

Pieniądze te będą stanowiły podkład do interwencji na zagranicznych giełdach.

Nowy Jork, 27 sierpnia. — Federal Reserve Bank" udzielił Polsce kredytu w sumie 10 miljonów dolarów w złocie, na pod trzymanie kursu złotego.

Jako zabezpieczenie tej sumy służyć będzie złoto w Banku Polskim, w wysokości 10 i pół miljona.

— — —

Wiadomość o uzyskaniu przez Polskę nowych kredytów w Ameryce, podaliśmy już przed kilkoma dniami. Poza 15 miljonami dolarów, które otrzymaliśmy jako resztę pożyczki 50 miljonów, udzielonej nam przez Dom Dillona, wpłynie do skarbu Banku Polskiego 10 miljonów, które niezwykle dodatnio oddziałają na dalsze ukształtowanie się kursu złotego na giełdach światowych.

Przywrócenie złotemu dawnego parytetu wydaje się być już rzeczą nieulegającą najmniejszej wątpliwości.

Uzyskanie pożyczki w Ameryce świadczy o znacznem zaufaniu, jakiem darzy nas świat finansowy Stanów Zjednoczonych.

Wyniki podróży min. Skrzyńskiego nie dały długo na siebie czekać. Minister Skrzyński potrafił — jak widzimy — przekonać społeczeństwo amerykańskie o żywotności naszego państwa.

Stała zwyżka kursu złotego

Dzień wczorajszy przyniósł dalszą poprawę kursu złotego.

Na giełdach zagranicznych zwyżka złotego powoli sprowadza go do dawnego parytetu. Popyt na naszą walutę zagranicą jest bardzo silny, gdyż spekulanci międzynarodowi sprzedawali na ultimo znaczne partje złotych, nie mając dostatecznego pokrycia.

Również i mniejsze zapotrzebowanie wewnątrz kraju walut zagranicznych wpływa dodatnio na kurs złotego.

Na prywatnych rynkach polskich oferowano wczoraj pokaźne ilości dolarów, których jednakowoż tylko stosunkowo mało nabywano ze względu na spodziewaną dalszą zniżkę. W godzinach porannych dolar kalkulował się na 6—6,10, lecz już w godzinach popołudniowych na 5,80 i 5,80, wieczorem jeszcze niżej.

Sfery finansowe są zdania, że przywrócenie złotemu dawnego parytetu jest kwestją niezbyt już odległą. Chodzi rzecz oczywista o utrzymanie go już na tym poziomie trwale.

Giełda

Druga przedg. warszawska.

Dolar	5,90—6,00

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	90 50
Warszawa	89,50
Dolar	5,20

Skrucha.



Kasjer defraudant do swego szefa: — Żałuję, że to zrobiłem, proszę o przebaczenie, może będę mógł kiedyć zwrócić te sumy.

Szef: — Ale dlaczego pan zabrał tak dużą kwotę, 10.000 złotych?!

Kasjer: — Byłem głodny.

Kupcy gdańscy w Warszawie

pukają do wrót Ministerjum przemysłu i handlu

Minister przemysłu i handlu, inż. Klarner, przyjął wczoraj delegację przedstawicieli Gdańskiej Izby Handlowej, kupiectwa i instytucyj bankowych w Gdańsku. Delegacji przewodniczył prezes Izby Handlowej p. Klawitter.

Głównym powodem przybycia delegacji było szukanie interwencji rządu z powodu nadmiernych zaległości płatniczych kupiectwa polskiego w stosunku do kupiectwa i banków w Gdańsku.

Jednocześnie delegacja przedstawiła p. ministrowi cały szereg trudności, wynikających z obecnego położenia gospodarczego, zapewniając jednocześnie, że kupiectwo gdańskie żywi wielką troskę dla stabilizacji i utrzymania kursu złotego.

Minister Klarner zapewnił, że rząd nie czyni żadnych trudności w uskutecznianiu wypłaty czego dowodem jest wolność przy wpłatach dewizowych na Gdańsk. Obiecał jednocześnie zbadać sprawę, wskazując jednocześnie na pewne trudności płatnicze, wywołane ogólną sytuacją.

Przyjęcie u ministra zakończyło się oświadczeniem delegacji, iż gdańska Izba Handlowa pragnie ścisłego kontaktu z ministerjum przemysłu i handlu.

Najburzliwsza sesja Rady ministrów w Anglji

Związek sprawy paktu ze sprawą długów.

Londyn, 27 sierpnia. — Zgoda Churchila na spłatę przez Francję dwunastu i pół miljona funtów szterlingów, zamiast żądanych dwudziestu, nastąpiła w chwili ujawnienia w Berlinie noty Brianda.

Churchil natychmiast udał się do rezydencji Baldwina, gdzie odbyła się narada poufna kilku członków gabinetu, podczas której jakieś indywiduum wybiło szyby w oknach sali, w której radzono.

Baldwin nie wziął udziału w oficjalnej radzie gabinetu, która się wkrótce potem odbyła.

Przewodniczył Chamberlain, co wskazuje na związek pomiędzy sprawą paktu, a sprawą długów.

Przed radą gabinetu Chamberlain odbył długą naradę z ambasadarem amerykańskim Honghtonem. Rada gabinetu była podobno jedną z najburzliwszych, jaką znają dzieje Anglji.

Churchil i Chamberlain natknęli się na na gwałtowną opozycję niektórych ministrów.

Dalsza zwyżka złotego w Gdańsku

Giełda oczekuje lada dzień powrotu złotego do parytetu.

Gdańsk, 27. 8. — Kurs złotego polskiego podniósł się tu o dalsze 3 procent. W kołach giełdowych oczekują lada dzień powrotu złotego do normalnego kursu parytetowego.

Niezwykła katastrofa turystyczna.

Dziesięć osób, uniesionych przez rzekę do grot podziemnych.

Lublava, 27. 8. — Ośmiu członków alpejskiego klubu turystycznego oraz dwóch przewodników zostało uniesionych przez wartki prąd wody do jaskini stalaktytowej. Obaj przewodnicy wkrótce zginęli, turyści dają znaki życia i na wołania odpowiadają z głębi jaskini. Jest nadzieja, że zostaną oni uratowani.

(Prawdopodobnie chodzi tu o rzekę Rekę, w Krainie, która wypływa z Schneebergu i płynie 40 klm. w kierunku północno-zachodnim, poczem ginie w grotach pod St. Kanzian. O 35 klm. na zachód stąd pod Duino występująca rzeka Timawo uważana jest za dalszy bieg Reki, która tę przestrzeń ma przepływać w podziemnych grotach. Nieszczęśliwi turyści zostali prawdopodobnie przez rzekę poniesieni do tych podziemnych kanałów).

Wyjazd p. Brianda do Genewy.

Paryż, 27 sierpnia. — Minister spraw zagranicznych, p. Briand wyjeżdża w poniedziałek do Genewy.

Podróż tę odbędzie p. Briand samochodem. Dopóki nie przyjedzie p. Painlevé będzie p. Briand przewodniczył posiedzeniom Rady Ligi, gdyż godność przewodniczącego przypada z kolei Francji.

Premjer Painlevé prawdopodobnie przybędzie do Genewy dopiero 6-go września i zabawi tam do 10 września.

Z Genewy uda się premjer do Alzacji.

—z—

Czy rokowania z Niemcami będą podjęte?

Niektóre pisma przyniosły wiadomość, przepowiadającą, że około połowy przyszłego miesiąca zostaną znowu podjęte rokowania z Niemcami w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Wiadomość ta nie jest żadną nowiną, a tylko przypuszczeniem, wysnutem z doniesienia, jakoby nasz rząd wstrzymał swe zarządzenia w sprawie wydalania optantów niemieckich.

Przypominamy sobie, że głównem żądaniem niemieckiego ministra spraw zagranicznych, wystosowanem do naszej delegacji handlowej, była sprawa optantów niemieckich w naszem państwie. — Polska, opierając się na wyraźnej umowie wiedeńskiej, zawartej na podstawie rozjemczego orzeczenia prof. Kaeckenbecka, odmówiła wszelkiej dyskusji na ten temat i od tej chwili rozpoczęły się trudności w rokowaniach handlowych,— które w rezultacie doprowadziły do obecnej wojny celnej.

Wprawdzie bezpośrednią przyczyną zerwania rokowań, była niemiecka nieustępliwość w sprawie kontyngentu węgla górnośląskiego dla Rzeszy, ale była to tylko pokrywka pod którą kryło się żądanie polityczne. Przyznał się do tego otwarcie minister Stresemann, a niesłychanie zajadła naganka, podjęta przez niemiecką propagandę przeciw Polsce w całym świecie z powodu optantów, jest najlepszym dowodem, że tu właśnie szukać należy głównego szkopułu, o który się rozbijają rokowania handlowe.

Polska zresztą wykazała tyle ustępliwości, godząc się na zniżenie kontyngentu węgla do 250,000 tonn miesięcznie, że byłoby absurdem tutaj szukać przyczyn zatargu, przynajmniej w obecnem stadjum.

Społeczeństwo polskie z uwagą śledzi dalszy rozwój wypadków i zdaje sobie doskonale sprawę z doniosłości konsekwentnego przeprowadzenia przez rząd nasz pierwotnej decyzji bezwzględnego wydalenia optantów.

Prasa wielkopolska alarmowała wprawdzie kilkakrotnie, jakoby minister Raczkiewicz wydał rozporządzenie wstrzymania dalszych wydalań. Dotychczas jednak urzędowego potwierdzenia tego kroku niema. Gdyby się tak stało, byłoby to równoznacznem z zupełną kapitulacją wobec Niemiec i w takim wypadku moglibyśmy się zabawić w proroków, że nietylko dojdzie do podjęcia rokowań, ale nawet do pewnego zawarcia traktatu w najbliższym czasie.

W każdym razie jest faktem, że niektóre wpływowe osobistości, związane z przemysłem górnośląskim, od kilku dni rozpoczęły ostre ataki na rząd, chcąc mu utrudnić zadanie w obecnej ciężkiej sytuacji i tą drogą zmusić go do ustępstw w sprawie optantów. Gdyby się tak stało, o panowaniu polskiego życia gospodarczego przez Niemcy nic nie stałoby już na przeszkodzie, zwłaszcza wobec faktu, że chętnych do udzielenia pomocy, naturalnie wzamian za dobry zarobek, u nas niestety niebrak.

N.

Targi o długi francuskie.

PARYZ. 27. 8. Pomimo optymistycznie brzmiących komunikatów, nadsyłanych tu z Londynu, zapatruje się prasa tutejsza dosyć sceptycznie na wynik rokowań Caillauxa z Churchillem i powiada, że różnice zapatrywań wskutek opinii wytworzonej w obu krajach są tego rodzaju, że w chwili obecnej pełne porozumienie co do spłaty długów jest wprost niemożliwe.

Większość pism półoficjalnych i prasy, popierającej finansową politykę obecnego rządu wyraża zdanie, że spłata długów, zaciągniętych w Anglji i w Ameryce została uzależniona w zupełności od tego, w jakich terminach płacić będą Niemcy świadczenia, do których są zobowiązani na podstawie układu Dawesowskiego.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że Francja ma otrzymać do końca bieżącego roku od Niemiec 1,8 miljarda franków papierowych, w roku 1926 — 1,8 miljarda, w r. 1927 — 3 miljardy, a w roku 1928 — 4 miljardy franków. W następnych latach ma Francja otrzymywać wprawdzie po 5 miljardów rocznie, ale trzy piąte tej sumy może być uiszczane w naturaljach.

Miraże handlu z Sowietami.

Sporadyczne tranzakcje. „Sowpoltorg" dziełem o niepewnej przyszłości. Łódzkie towary wędrują do Persji. Sowiety — olbrzymią organizacją kupiecką. Żądają zawsze tych towarów, których właśnie niema na składzie. Czterodniowy czas namysłu, piętą Achillesa wszystkich tranzakcyj z Wniesztorgiem. Nie róbmy sobie zbytnich nadziei na rynek rosyjski.

Łódź od pewnego czasu żyje znowu pod znakiem zmartwychwstałych nadziei na zdobycie rynku rosyjskiego, który ma się stać uniwersalnem lekarstwem na wszystkie nas trapiące w obecnej chwili bolączki gospodarcze. Bezpośrednim powodem były dwukrotne tranzakcje, jakie zostały w ostatnich czasach zawarte na rynku tutejszym, a ostatnio wiadomości o zorganizowaniu specjalnego towarzystwa dla handlu rosyjsko-polskiego pod nazwą „Sowpoltorgu".

Aby się zaznajomić w tej sprawie z opinją kół naszych przemysłowych i handlowych, zwróciliśmy się do jednego z najpoważniejszych przemysłowców łódzkich, doskonale w tych sprawach zorjentowanego i uzyskaliśmy następujące cenne informacje:

Ostatnich tranzakcyj, zawartych z kilku firmami łódzkiemi nie należy uważać za początek całego szeregu podobnych ewenementów handlowych, a jedynie za sporadyczne wypadki, których powodu należałoby szukać za kulisami życia politycznego. W każdym razie jest faktem, że tranzakcje te były skutkiem pewnych kombinacyj tranzytowych i zawarte pod naciskiem, wskutek tego nie mogą być uważane za naturalny objaw powrotu Rosji do łódzkiej produkcji.

Powstanie „Polrosu", jako organizacji krajowej do zawierania umów z Wniesztorgiem, byłoby jeszcze uzasadnione, albowiem pertraktacje takiej dużej instytucji, jak Sowiecki Urząd Handlu Zagranicznego z natury rzeczy muszą się toczyć z dużemi organizacjami strony przeciwnej, która ze swej strony dopiero rozdziela zamówienia i dostawy.

Powstanie jednak Sowpoltorgu niema wobec istnienia Wniesztorgu żadnego uzasadnienia. Instytucja handlowa polsko-rosyjska w Moskwie miałaby znaczenie pierwszorzędne, gdyby producent lub handlowiec mógł się wprost komunikować z konsumentem. Ponieważ jednak pod tym względem Sowiety nie godzą się na żadne ustępstwa, „Sowpoltorg" spełniałby właściwie jedynie zadanie pomocnika Wniesztorgu i to w dziedzinie dostawy towaru z zagranicy do składów miejscowych. Jest to tylko niepotrzebne branie na siebie ryzyka, albowiem wszelkie braki lub nawet tylko zmyślone byłyby zwalane na kark Sowpoltorgu.

Towary bawełniane, zakupione w Łodzi przez handlową misję sowiecką, wędrują do dalekiej Persji i wcale nie są wypuszczane na rynek rosyjski. Biorąc towar zagraniczny na kredyt długoterminowy uzyskują następujący efekt: Za towar ten otrzymują natychmiastową zapłatę od konsumenta i wchodzą w ten sposób w posiadanie gotówki obrotowej dla własnych fabryk włókienniczych. Gdy towary zagraniczne się wyczerpią, będą już mogli sprzedać własny u siebie wyprodukowany a uzyskanemi stąd sumami zapłacą obecnie wystawiane weksle. W ten sposób unikną płacenia wygórowanych procentów, a jednocześnie uzyskają bez kłopotu gotówkę obrotową.

Sowiety są wogóle przedewszystkiem organizacją kupiecką, gdzie wszystko zostało bezwzględnie zaprzęgnięte do służby sprawnego, jednolitego aparatu handlowego. Jest rzeczą naturalną, że dochody płynące ze sprytnych operacyj nie idą wcale do kieszeni obywateli, w każdym razie nie mas, ale są dzielone na zyski panujących grup i nowe tranzakcje, dające wielkie dochody. W handlu zagranicznym bolszewicy nie są obciążeni ani tradycją handlową, ani formami obowiązującemi, co im niesłychanie ułatwia zadanie w stosunku do skrępowanych pod tym względem organizacyj kupieckich i przemysłowych kapitalistycznych. Wogóle krętactwo, blaga, reklama, są w stosunkach handlowych z Sowietami akcesorjami, z któremi się trzeba stale liczyć i we wszystkich układach z nimi trzeba dlatego być nadzwyczajnie ostrożnym. Trzeba jednak przyznać, że już wystawione zobowiązania realizują, aby sobie nie wystawiać świadectwa niesolidnych płatników.

Ciekawą jest ich taktyka w stosunku do producentów ,od których kupują swe towary. Mając zawsze doskonałe wiadomości, przez swoich ajentów handlowych o stanie składów, umyślnie żądają od poszczególnych firm tych gatunków towarów, których dana firma albo nie posiada w danej chwili wcale, albo też w minimalnej ilości. Przy odbiorze towarów zastrzegają sobie czterodniowy okres namysłu, w ciągu którego mogą partję towaru dla nich wyprodukowanego albo wcale nie przyjąć albo też żądać redukcji ceny, o ile taka nastąpiła w międzyczasie w fabrykach konkurencji zagranicznej. Jest rzeczą oczywistą, że współpraca z Wniesztorgiem w takich warunkach wcale nie należy do przyjemności. Można nawet twierdzić stanowczo, że gdyby nie ciche poparcie rządu dla naszego przemysłu i pewnego rodzaju gwarancja przeciw stratom, wynikłym z powodu nieprzewidzianych skoków sowieckich przedstawicieli, nawet o obecnym skromnym handlu nie mogłoby być mowy.

Sowiecka organizacja kupiecka umiejętnie wykorzystuje nadmiar produkcji włókienniczej we wszystkich krajach po wojnie, z których każdy liczy na eksport i dusi się w ciasnych ramach i zdobywa w ten sposób tanie uzupełnienie własnej wytwórczości. Konjunktury dla naszego eksportu do Rosji w obecnych warunkach są słabe i robienie sobie zbytnich nadziei z powstania „Sowpoltorgu" byłoby samołudzeniem siebie i innych.

—:-:—

Minister oświaty reformuje program zajęć szkolnych.

Młodzież będzie o trzy godziny mniej w tygodniu wysiadywała na ławach szkolnych. Materjał naukowy także ulegnie redukcji.

W uzupełnieniu reform, które p. minister St. Grabski zamierza przedsięwziąć w programie szkół średnich, podać należy jeszcze następujące szczegóły: w ogólności zmiany będą polegać na **redukcji godzin z 34 na 31 tygodniowo** i materjału przerobionego, co należy uważać za bardzo pożądane w myśl zasady non multa sed multum. W szczegółach między innemi w programie języka polskiego skreślono w lekturze podstawowej klasy VIII Libelta, Cieszkowskiego, Trentowskiego, zalecono skupienie pracy **na zagadnieniach istotnych, unikanie drobiazgowości,** przesady w analizie estetycznej z uszczerbkiem dla wartości ideowej dzieł i związku ich z życiem narodu, położono wreszcie silny nacisk na przystosowanie **rozbioru utworów do poziomu umysłowości młodzieży.** Program wydziału klasycznego zostaje uzgodniony z programem matematyczno-przyrodniczym.

Kurs historji starożytnej w klasie IV powinien mieć charakter elementarny, od klasy V dopiero uczeń przyzwyczajać się będzie stopniowo do pragmatycznego ujmowania dziejów. Lektura źródeł ulega redukcji Podstawę nauki w klasach V do VII stanowi podręcznik historji Polski. Z omawianiem faktów z dziejów Polski łączą się jako ich zasadnicze tło, te wypadki z dziejów powszechnych, które wpłynęły **na bieg cywilizacji europejskiej** i na układ sił w Europie lub przynajmniej na bieg dziejów Polski. W typie humanistycznym i klasycznym, tło powszechno-dziejowe winno być przedstawione nieco szczegółowiej.

W językach obcych skreślono w klasie V i VI obowiązkową lekturę uzupełniającą; podstawą nauki w klasie VII i VIII **ma stanowić lektura najwyżej dwóch arcydzieł poetyckich,** lektura uzupełniająca ulega silnemu ograniczeniu.

Znacznej redukcji uległ kurs matematyki i fizyki.

Co do typów, których rozporządzenie nie omawia, redukcję godzin i materjału zalecono kuratorjum.

Odpowiednim skrótom ulega też program gimnazjum niższego o czem już przed paru dniami donosiliśmy.

Ofiara barbarzyństwa niemieckiego.

Donoszą z Poznania:

Wydalony z Niemiec przymusowo 68 letni ciężko chory optant polski Michał Barczak zmarł wczoraj. Śmierć tę należy przypisać ciężkim wstrząśnieniom psychicznym, jakich zmarły doznał wskutek brutalnego i cynicznego traktowania go przez władze niemieckie w Głogowie. Wbrew bowiem opinji lekarza Niemca, który stwierdził, że śp Michał Barczak, będąc obłożnie chorym nie może podjąć podróży przed upływem dwóch tygodni, inspektor policji w Głogowie odmówił prośbie Barczaka i jego krewnych, nieoptantów, o odroczenie wyjazdu, oświadczając, że świadectwo lekarza nic go nie obchodzi!

Oto kraj, podobno kulturalny, gdzie lekarz nie ma głosu! Dziki Prusak dopiął swego — bo wyprawił Polaka na drugi świat!

I mają jeszcze Niemcy czelność rozgłaszać po świecie, że władze polskie postępują nieludzko z optantami! A przecież w Polsce wydalenie optanta w podobnych okolicznościach byłoby wprost nie do pomyślenia! Setkom optantów przedłużono w Polsce prawo pobytu, i to nietylko na skutek świadectw lekarskich, lecz i ze względów, na któreby inspektoraty policji w Niemczech w odniesieniu do Polaków wzruszały z lekceważeniem ramionami.

O SPŁATĘ DŁUGÓW WOJENNYCH.

Londyn, 27 sierpnia. — Z kół rządowych, które bardzo uważnie śledzą toczące się pomiędzy Francją a Anglją rokowania w sprawie zapłaty długów wojennych, zapewniają, że rząd St. Zjednoczonych zamierza wywrzeć, bezwarunkowo silny nacisk na Francję, by przyśpieszyła spłatę swych zobowiązań.

W rokowaniach z Francją rząd Stanów Zjednoczonych nie myśli powodować się żadnem uczuciem, — lecz tylko względami na interes państwa.

Wiadomość, że Francja gotowa jest zgodzić się na płacenie 3—3 i pół proc. od dłużnej kwoty przyjętą została przychylnie, lecz narady londyńskie p. Callaux z p. Winstonem Churchilem nie są w Ameryce mile widziane z tego powodu, ponieważ zachodzi obawa, że Francja, przyobiecawszy w Londynie więcej, aniżeli pierwotnie zamierzała, starać się będzie osiągnąć w rokowaniach z Stanami Zjednoczonemi pewne ustępstwa, których one nie będą mogły przyznać.

Rumunja chce wziąć przykład z Jugosławji.

Nieprzejednani wrogowie: Bratianu ze starej Rumunji i Manju przywódca prowincyj nowo-przyłączonych — mają sobie podać rękę do zgody.

Stałoby się to fundamentem odrodzenia tego państwa.

Nie tylko u nas, ale także w Rumunji parlament świętuje, co oczywiście nie oznacza, aby w polityce panowała cisza. Rumuńscy mężowie stanu odbywają konferencje u wód, gdzie się omawiają plany na przyszłość. Niema mowy o zastoju w życiu politycznem z tej racji, że Rumuni przygotowują się do reformy wyborczej.

Jak wszędzie, tak i w Rumunji przekonano się, że powszechne prawo wyborcze stawiające na jednym stopniu analfabetę z człowiekiem wykształconym **może stać się dla państwa, a nawet dla szerokich mas ludu, niebezpiecznem.**

Obecny rząd rumuński czyni usilne starania utrzymania się także w przyszłym parlamencie u władzy. Że za kulisami toczą się układy pomiędzy przeciwnikami politycznymi, dowiadujemy się z niedzielnego numeru „Lupta", organu urzędowego p. Bratiano. Rząd stara się **o porozumienie ze stronnictwem narodowem.**

Organ dzisiejszego premjera i leadera przypomina Rumunom porozumienie, jakie nastąpiło pomiędzy Pasiczem a Radiczem i wyraża przekonanie, iż co możliwe w Jugosławji, możliwem jest także w Rumunji. Jeżeli pogodzili się Pasicz z Radiczem, mogą pogodzić się Bratianu i Maniu. Wówczas oba stronnictwa przejęłyby rządy i odpowiedzialność za politykę.

Idea porozumienia nie jest nową.

W minionych czterech latach wyłaniała się kilkakrotnie kwestja fuzji, ale w wal kach parlamentarnych stosunek wzajemny zaostrzył się do tej miary, **iż później o fuzji nie było mowy.**

Zdaje się wszakże, że **przykład jugosłowiański oddziałał pojednawczo na obie partje.** Co powiodło się Pasiczowi i Radiczowi, może się powieść Bratianowi i Maniowi, ponieważ między Rumunami z Siedmiogrodu a z królestwa takiej nie ma różnicy, jak pomiędzy katolickimi Chorwatami a prawosławnymi Serbami. Oprócz tego Chorwaci byli republikanie i separatyści, gdy Rumuni siedmiogrodzcy są z przekonia monarchistami i zwolennikami jedności państwowej.

Oprócz tego jest wiadome, że król, cho ciaż ufa Bratianowi, życzy sobie, aby nastąpiło porozumienie pomiędzy stronnictwami i oba rządziły krajem.

Porozumienie oznaczałoby dla Rumunij długotrwały rząd i spokój na wewnątrz

Według „Lupty" Bratianu gotów zaofiarować narodowcom sześć krzeseł w gabinecie.

Taki jest plan rządu.

W kołach opozycji liczą się z uskutecznieniem planu, dowodem tego pogróżki ze strony nieprzejednanych narodowców, któ rzy grożą wystąpieniem ze stronnictwa i utworzeniem razem z republikańskimi agrarjuszami, socjalistami i partją Averesku stronnictwa republikańskiego, któreby przeszło pod hasłem republikańskiem do najostrzejszej opozycji.

Obawy te są jednakowoż nieuzasadnione, ponieważ republikanizm niema w Rumunji zwolenników.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem że w wewnętrznem życiu politycznem Rumunji nastąpi nowa orjentacja.

———o———

Postrach lekarzy.



— Co pani dolega?

— Ach, panie doktorze! tylu się już radziłam lekarzy i żaden nie może określić mej choroby. Nogi mam jak, z ołowiu, powieki mi ciążą, jak żelazo, w krzyżach mię kłuje, jak szpilkami, żołądek twardy, jak kula armatnia...

— Tak, już wiem, — zatrucie metalami.

Część sjonistów domaga się rewizji

mandatu angielskiego w Palestynie.

Żydzi chcą walczyć z Arabami

Wiedeń, 27. 8. — Wczorajszy dzień kongresu sjonistycznego wypełniły obrady komisji. Toczyły się też rokowania między stronnictwami w sprawie votum zaufania dla obecnego zarządu.

Nocne posiedzenie kongresu, które rozpocznie się o godz. 8,30 wieczorem potrwa do późnej nocy. Nastąpi na niem głosowanie nad absolutorjum i votum ufności dla zarządu.

Znamiennem jest utworzenie się stronnictwa sjonistów rewizjonistów, na którego czele stoi Żabotyński. Stronnictwo to **domaga się rewizji mandatu angielskiego w Palestynie i proponuje ostrą walkę przeciwko Arabom. Żabotyński żąda nawet utworzenia legjonów żydowskich w ramach armji angielskiej.** Dalszym znamiennym faktem jest, że stronnictwa robotnicze żydowskie, Poale Sjon i Cejre Sjon, połączyły się w jedno stronnictwo pod nazwą: „Wszechświatowy sjonistyczny związek robotniczy Pole Sjon".

———

Na naszych kresach... jak w XVI. wieku!

Gródki i fortalicje KOP-u bronią naszych granic.

Pogranicze sow., 26 sierpnia.

Od Dźwiny aż do Dniestru w odstępach parokilometrowych, w odległości paruset metrów od granicy sowieckiej ciągnie się nieprzerwana **linja strażnic K. O.P.**

Są to niewielkie parterowe budynki na podmurowaniu, kryte blachą cynkową. Po środku na szczycie wieża strażnicza. Naokoło **płot z drutu kolczastego.** Przez umiejętne uwydatnienie konstrukcji drewnianej i zastosowanie odwiecznych, może jeszcze prasłowiańskich sposobów budowlanych naszych cieśli, budynki te harmonizują z pejzażem i przypominają dawne **gródki i fortalicje.**

Załoga, składająca się z pół plutonu żołnierzy pod dowództwem oficera lub podoficera, patroluje we dnie i w nocy na granicy. Żyje ona w zupełnem pogotowiu wojennem, gdyż każdej chwili może się spodziewać napadu bolszewickiego.

Dotychczasowe **próby spalenia strażnic i wyrżnięcia załogi zostały zawsze szczęśliwie odpierane.** Od czasu zastrzelenia z zasadzki przez sowiecką straż graniczną paru naszych żołnierzy, stosunki sąsiedzkie są bardzo zaostrzone i sprowadzają się właściwie do wymiany strzałów **między nami i sowieckiemi posterunkami.**

Naszym żołnierzom takie życie, nawpół wojenne, nawpół myśliwskie, najwidoczniej służy: świetnie wyglądają i tryskają wesołością. Dla ludności okolicznej, dość zacofanych wiosek, są oni podobno **wyrocznią w sprawach rolniczych,** przyczem szczególnie wielki mają autorytet poznań czycy i mieszkańcy zachodnich powiatów Królestwa.

Dzięki odwadze i czujności tych chłopaków, całe Kresy spokojnie zbierają tegoroczne świetne urodzaje. **G. P.**

—x—

Tragiczny zgon siostrzenicy premjera i min. oświaty.

Z Pomorza nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci w morzu siostrzenicy premjera Wł. Grabskiego i ministra oświaty St. Grabskiego, Lachowiczówny, harcerki ze Lwowa.

Lachowiczówna przebywała w obozie żeńskim w Tupadłach i w czasie kąpieli, wskutek skurczu i natrafienia na głębię, utonęła.

Zwłoki nieszczęśliwej ofiary natychmiast wyłowiono, jednakże mimo energicznej pomocy lekarskiej, nie udało się przywrócić do życia.

——:—:——



O czem myśli prasa polska?

„Rzeczpospolita" przypomina, że we Francji żyje obecnie miljon Polaków, których ilość dalej jeszcze będzie wzrastała.

Tak, czy owak, wychodźtwo polskie będzie się we Francji zwiększało. Już dziś stanowi ono ważny element w splocie zagadnień francusko-polskich. Ważność tego elementu również będzie wzrastała. Rząd polski zajmował dotychczas wobec sprawy wychodźtwa we Francji stanowisko wyczekujące. Społeczeństwo natomiast wychodzi przedewszystkiem z założeń sentymentalnych (krwi polskiej trzeba bronić i t. p.)

Ani nam przez myśl nie przechodzi chęć głoszenia jakiegokolwiek rezygnowania z krwi polskiej, ale każdy przyzna, że nasza polityka wobec wychodźtwa musi być wypadkową interesów i Francji i Polski.

Jakie jest maximum interesu Francji?

— Zasymilować jak najszybciej całe wychodźtwo polskie.

A maximum interesu Polski?

— Zachować polskość naszego wychodźtwa, które wrócić winno, do kraju wzbogacone.

Uważamy, że najmądrzej i najsłuszniej będzie, jeśli wychodźcy zaczną przyjmować obywatelstwo francuskie, a Francja będzie dbała o to, aby nie tracili swej polskiej duszy.

———z———

„Kurjer Warszawski" zwraca uwagę na niebezpieczeństwo wewnętrzne we Francji, które jest poważniejsze od wojny w Maroku. Grozi ono ze strony socjalistów, jako heroldów komunizmu.

Dla polityka o wiele ciekawszy od biuletynów z Maroka i Syrji był biuletyn francuski z Marsylji, donoszący o tamtejszych zajściach. Niemniej ciekawą rzeczą był bratni uścisk, wymieniony pomiędzy „dobrym Francuzem" Blumem i „dobrym Niemcem", Hilferdingiem, którzy obaj zgodnie domagali się „bezwarunkowego wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, zawarcia umów arbitrażowych i powszechnego rozbrojenia".

Pozornie są to ideały niewinne i szlachetne, wypowiadane zawsze i wszędzie w imię ludzkości. W rzeczywistości jednak, na tle obecnych stosunków politycznych we Francji i w całej Europie wygląda to na ironję, podstawy bowiem pokoju powszechnego nietylko nie utrwalają się, ale są z każdym dniem kruchsze. W takich warunkach hasło rozbrojenia jest hasłem przeciwpaństwowem i przeciwnarodowem.

I nic dziwnego, że tego właśnie żąda od Francji narodowej Francja socjalistyczna, Francja Blumów i jego „towarzyszy" z pod tego samego czerwonego znaku.

„Rozbrojcie się!" woła socjalizm francuski do narodu i państwa francuskiego — a znaczy to, że „my" już wtedy dokonamy reszty, przygotujemy tak niezawodny i gładki grunt do przewrotu komunistycznego, iż maluczko a bolszewizm zakwitnie u nas. Jesteśmy jego heroldami. Torujemy mu drogę. Takie jest nasze posłannictwo.

———:———

W Najwyższym Sądzie imperjum brytyjskiego.

Apelacja „do Jego Królewskiej Mości“.

Londyn, w sierpniu.

W wysokim pokoju, wyglądającym na Downing Street, za wielkim stołem zawalonym księgami, siedziało sześciu solennych mężów: Lord X, Lord Y, Lord Z i inni.

Od czasu do czasu słychać było poważne „Ha“ lub powątpiewające „Hm“, czasem od lektury się odrywają, by dać odpocząć zmęczonym oczom i przetrzeć okulary.

Dwóch osobników we frakach i białych krawatach — coś między gentlemanem i kelnerem —biega na palcach naokoło sali i ściąga z półek coraz to nowe tomy, by je przedłożyć ich nienasyconym lordowskim Mościom.

Kilka portretów olejnych, gruby bronzowy dywan, umeblowanie, jak w banku amerykańskim: gdzie jesteśmy? To jest najwyższy sąd Imperjum Brytyjskiego.

Za temi drzwiami teoretycznie zasiada majestat królewski. Głos, który stąd wychodzi, mówi z wysokości Tronu.

Jesteśmy w „Komisji Sądowej, Rady Przybocznej J. K. M.“ Gdy w jakiejkolwiek krainie Imperjum, w którem nigdy słońce nie zachodzi, rozlega się okrzyk: „apeluję do Cezara!“ pokój ten ożywia się. Gdy ktoś jest niezadowolony z wyroków sądów australijskich o swoim serwitucie, decyzja ostateczna jest powzięta tu, na Downing Street; gdy w Kanadzie powstaje spór o prawo do kopalni, w Nowej Zelandji o kanał irygacyjny, w Indjach o prawa kastowe lub dostawę mielonych orzechów — we wszystkich wypadkach Radcy Przyboczni badają sprawę w imieniu króla i decydują.

Tu jest ostateczny apel sprawiedliwości dla czterystu miljonów poddanych brytyjskich, t. j. prawie jednej trzeciej rasy ludzkiej, rozrzuconej po całej planecie.

Niema na całym świecie sądu z tak rozległą kompetencją.

Gdym wszedł, ofraczeni bibljotekarze spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, bo nieznana twarz jest tu rzadkością. Sąd Najwyższy jest tak samo publiczny, jak każdy inny — ale zdaje się, że nikt o tem nie wie, zresztą może to i lepiej, bo inaczej napewno Cook włączyłby wizytę tu dla swych amerykańskich karawan. Siadam tu na wzniesieniu, za mną tomy in quarto praw kanadyjskich. Nic zabawnego! Jednak! Dziwne rzeczy tu się odbywają.

Oczywiście nie istnieje Kodeks Brytyjski, więc jednego dnia Lordowie Sprawiedliwości rozprawiają o znaczeniu linij Koranu, nazajutrz słyszy się szanowne nazwiska Grotiusa i Vinniusa, bo sprawa oparta jest na rzymsko-holenderskiem prawie Afryki Południowej, czasem znów staro-francuskie prawa zwyczajowe, we Francji przez Rewolucję zniesione, są komentowane, bo apel idzie z wyspy Maurycjusza, gdzie obowiązuje „la coutume de Paris“ i dwaj panowie we frakach wyciągają dzieła Beaumanoira i Dumoulina, wydanie 1740 roku!

Cichutko wychodzę z sali konsyljum chcę powiedzieć Rady Przybocznej, przekonany, że widziałem jedną z najciekawszych rzeczy Londynu.

Tu, na Downing Street, sześciu panów szeptem prawie rozmawia i decyduje, a echo niesie ich słowa do Bombaju i do Quebec i rozporządza losem i mieniem abstrakcyjnych istot ludzkich.

A. K

Wystawa w Konstantynopolu teraz dopiero przynosi owoce

Zdobywamy rynki Bliskiego Wschodu.

Otwiera się nam obecnie na wschodzie brama, przez którą przemysł nasz będzie mógł popłynąć pełną falą. Mianowicie wystawa w Konstantynopolu, która narazie nie przyniosła żanych pozytywnych rezultatów, dopiero obecnie wydaje swoje owoce.

Udział w wystawie blisko dwutysięcznej rzeszy handlowców polskich wywołał niezwykłe ożywienie stosunków ze Wschodem, jak: z Turcją, Egiptem, Turkiestanem oraz Afganistanem. Dziś już eksport nasz do tych krajów wyraża się w pokaźnych cyfrach, obejmujących szczególnie wyroby tekstylne, spirytusowe oraz narzędzia rolnicze.

Dla ożywienia handlu drogą morską, przedstawiciele naszego przemysłu weszli w porozumienie z szwedzkiem tow. transportowem, które w okresie przejściowym, aż do ustalenia tonażu polskiego ma przewozić transporty polskie na Bliski Wschód.

Pośrednictwo Tow. szwedzkiego jest w tym wypadku nieuniknione, gdyż Polska, nie mając jeszcze dużego eksportu, nie jest w stanie opłacić z góry stałej cyfry tonażu.

Mimo jednak tych trudności, związanych z przewozem towarów, warunki rozwoju naszego eksportu do krajów wschodnich stają się z każdym dniem lepsze.

Przyczyniają się do tego przedewszystkiem rozsądne posunięcia naszej dyplomacji, która w stosunkach z krajami Wschodu potrafiła przekonać odpowiednie sfery miejscowe, że wejście z Polską w kontakt handlowy, nie pociąga za sobą żadnych następstw natury politycznej.

Ten fakt jest decydujący dla nas, gdyż tak Turcja, jak i Egipt oraz kraje dalej na wschód położone pragną zaspajać potrzeby swe tylko u kontrahenta, nie mającego żanych tendencyj zaborczych.

Takim właśnie kontrahentem w sprawach handlowych jest obecnie tylko Polska, dlatego też kraje Bliskiego Wschodu odnoszą się do nas z pełnem zaufanjem.

Zaufanie to pozwala nam walczyć skutecznie z konkurencją państw, dających nawet lepsze warunki niż Polska.

Obecnie więc wypada tylko wykorzystać wyjątkowo sprzyjające konjunktury i stopniowo, ale o ile możności jak najszybciej zasilać rynek wschodni dobrymi towarami, którego potrzeby są tak wielkie, że przemysł nie tylko jednego kraju, ale nawet kilku może znaleść tam miejsce zbytu.

Ze Szkoły Rzemiosł.

W ubiegłą niedzielę, staraniem Komitetu Rozbudowy Szkoły Rzemiosł odbyła się w ogrodzie Wenecja, Zabawa Ludowa na korzyść kasy tego Komitetu, która ściągnęła liczne zastępy łodzian. Główną atrakcją były występy młodego atlety, Wacława Dolacińskiego, 18-letniego młodzieńca, który idąc śladami Marty Farry i Breitbarta, wykazał znakomitą siłę w zrywaniu łańcuchów, gięciu w zębach ornamentów, wbijaniu gwoździ dłonią i t. p. produkcjach atletycznych.

Powodzenie tej zabawy Ludowej zachęciło Komitet do urządzenia takiej zabawy i w nadchodzącą niedzielę z wielce urozmaiconym programem. Oprócz produkcji Dolacińskiego, będą odegrane przez artystów dwie jednoaktówki „Jeden z nas musi się ożenić“. oraz „Posłaniec nr. 66“. Będzie żongler ciężarowy Edwardi, człowiek „bez kości“ Rajnholdi, iluzjonista Fantom, tańce, dwie orkiersty i wiele innych atrakcji.

A więc w niedzielę wszyscy do Wenecji.

Wyrodny syn.

(w) W domu przy ulicy Sienkiewicza 39 zamieszkuje pani Marja Zielińska wraz z 23-letnim synem Marjanem.

Ciszę domu przerywały często krzyki, dochodzące z mieszkania Zielińskich— to wyrodny syn znęcał się nad matką — staruszką, bijąc ją i wyrzucając z mieszkania.

Sąsiedzi zawiadomili o powyższem policję.

VII komisarjat P. P. po przeprowadzeniu dochodzenia i przesłuchaniu świadków, wyrodnego syna aresztował, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

—o—

Inkasował-lecz dla siebie

(x) Inkasent Judy Gransmana, niejaki Pinkus Działoszyński, zamieszkały przy ulicy Jakóba 9, zainkasował przed paru dniami sumę 315 złotych, z którą to sumą zbiegł.

Gransman nie mogąc się doczekać powrotu inkasenta doniósł o wszystkiem VII komisarjatowi P. P.

Wydelegowani do mieszkania Działoszyńskiego posterunkowi, aresztowali go i osadzili w areszcie.

W sprawie powyższej spisano odpowiedni protokół, który przesłano władzom sądowym.

—z—



OCTAVE MIRBEAU.

Modelka.

Roza Pelletrini od dwudziestu lat mieszkała samotnie w małej wiosce włoskiej. Jedyny syn wyjechał przed laty 15-tu do Paryża. tam się ożenił i miał 3-je dzieci. A ona, matka Roza, miała lat osiemdziesiąt. I zapragnęła nagle syna zobaczyć, poznać swe wnuczęta, przytulić je do piersi przed śmiercią.

Z obawą myślała wprawdzie o dalekiej podróży, która z pewnością pochłonie jej drobne oszczędności z trudem z żebraczego uciułane chleba, jednak ogarniająca ją z dniem każdym coraz silniejsza tęsknota zwyciężyła wrodzone skąpstwo i zagłuszyła głos rozsądnej przezorności. Zapaliła świecę przed obrazem Madonny, zmówiła serdeczną modlitwę i spakowawszy ubogie manatki, wesoła i ufna... pojechała do Paryża. Bardzo zmęczona z wysiłkiem wielkim dotarła wreszcie do mieszkania syna na 4 piętrze przy jakiejś podrzędnej ulicy.

Gdy ją zobaczył, zaklął głośno.

— A ty tu poco? — krzyknął.

— Chciałam cię zobaczyć, moje dziecko, — słabym głosem wyjąkała staruszka.

Uniósł się wielkim gniewem.

— Mogłaś zostać na miejscu, stara włóczęgo... Nie mam chleba dla ciebie. Nie będę cię żywił! I mieszkanie ciasne!

— O, tak nie wiele jadam. A mieszkanie? Siennik w kąciku mi wystarczy!

Myślał przez chwilę.

— Nie. Wracaj, skąd przybyłaś. Na nic się nam nie przydasz.

— Synu mój — zaczęła mówić błagalnie, — zlituj się nademną. Wrócić? Nie mogę! Jestem bez grosza. Wszystko wydałam na podróż... Piechotą? Ależ nogi mam takie słabe. Daleko mię nie poniosą.

— Do djabła niech cię poniosą! Precz!

Synu mój! Piętnaście lat cię nie widziałam! Tak że to mię witasz?

— Daj mi spokój z czułościami... idź precz, skąd przyszłaś, pókim dobry...

— Więc chcesz żebym umarła? Powiedz!

I biedna staruszka, zakrywszy oczy fartuchem, załkała żałośnie.

Pelletrini tymczasem złagodniał. Pod wpływem łez matczynych? Na myśl o jej śmierci? Gdzież tam. Myśl nikczemna zaświtała mu w głowie.

— Dobrze — powiedział — zostaniesz, ale pod warunkiem...

— Synu drogi, na wszystko się zgadzam...

— Musisz pracować, zarabiać na chleb

— Chciałabym bardzo, syneczku. Doprawdy, bardzo, bardzo bym chciała pracować! Ale sił już nie mam. Taka jestem stara...

Zaśmiał się na całe gardło.

— A co, myślisz, że ci każę dźwigać ciężary? Wcale nie. Będziesz pracować tak, jak ja, moja żona i moje dzieci... Będziesz pozowała malarzom w pracowniach. Nic więcej...

Nie rozumiała. Więc jął jej szczegółowo i obrazowo tłumaczyć.

— Matko Boska! — zawołała wówczas. — Jezusieńku mój najsłodszy! Ty, synu, chcesz, żebym ja, twoja stara matka, stanęła bez ubrania przed obcym mężczyzną! Nie, nigdy nikomu nie pokazałam się w ten sposób. Nawet ojciec twój nie widział mnie obnażonej. Przysięgam, na krzyż przysięgam! Nawet twój ojciec...

Pelletrini zaśmiał się szyderczo. To szczere wyznanie rozśmieszyło go.

— Boisz się ,że zrobisz jeszcze wrażenie, spodobasz się? Ha ,ha, ha... stary wiecheć...

— Synu mój!... Synu mój!... Ty ze mnie drwisz!...

Krwisty rumieniec pokrył jej zmarszczone oblicze i... zawstydzona dodała:

— Za stara jestem. Nikt się nie zgodzi żebym mu pozowała do portretu...

— Niech cię o to głowa nie boli. Są amatorzy takich szkieletów. Znam ich.

—Nie! nie! — zawołała zrozpaczona starowinka. — Jesteś złe dziecko...

Pelletrini rozwścieczony zbił ją nielitościwie. Potem zagroził natychmiastowem wyrzuceniem na ulicę. Aż nareszcie dopiął celu. Wymógł zgodę.

Pewnego dnia zaszedłem do mego przyjaciela rzeźbiarza N. W pracowni jego na stole siedziała nago bardzo stara kobieta — pozowała mu do obrazu.

Ze smutkiem i litością przyglądałem się opłakanej ruinie bezsprzecznie niegdyś wenusowo pięknej postaci kobiecej.

Spojrzałem jej w oczy. Wzrok miała we mnie utkwiony z wyrazem wstydu, przerażenia i gniewu. Nagle zmienił się ich wyraz. Zdawały się mówić do mnie błaganiem, skargą, aż się zaszkliły mgłą wilgotną i po chwili dwie grube łzy stoczyły się z powiek na pomarszczone oblicze i na biedne żółte, umęczone ciało.

Długo tak płakała, nieruchoma i milcząca, jak żywy posąg bólu i protestu przeciwko brutalnemu pogwałceniu jej nieskażonej wstydliwości kobiecej.

Jak się później dowiedziałem — modelką tą była Rosa Pelletrini, osiemdziesięcioletnia żebraczka włoska.

Tłum. J. Saw.

Krateczki sądowe.



Wojna na strychu.

A wszystko przez sznury do bielizny.

Do was z apelem zwracam się one gosposie bawełnianego grodu, iżbyście uświadomiły sobie, jak doniosłe znaczenie w gospodarstwie każdem mają sznury do wieszania bielizny. Niechaj potwierdzeniem słuszności apelu mego będzie historja poniższa w szczegóły krwawe obfitująca, która rozegrała się w dniu 27 ma'a b. r. na strychu domostwa przy ulicy Wólczańskiej 179.

Pani Genowefa Korczowa urządziła dnia owego generalne pranie bielizny swojej oraz męża Michała. Będąc w posiadaniu balji, cebra, wyżymaczki i innych utensyljów, przy praniu niezbędnych nie miała sznurów. Co tu robić? Przecież mokrych łachów nie można w cebrach zostawić.. Przypomniała sobie jednak pani Genowefa, że na strychu, są rozwieszone sznury, stanowiące własność sąsiadki Melidy Heller. Grzeczność przynajmniej wymagała, by pani Korczowa zapytała pani Heller, czy jej pozwoli sznury zużytkować.

Lekce jednak sobie względy grzeczności owe ważąc, wgramoliła się na strych z mokrą bielizną i zaczęła je rozwieszać. Zdarzyło się jednak, że w tym samym czasie Melida Heller odczuła gwałtowną potrzebę użycia swych sznurów dla celów osobistych.

Nie będziemy się tu zastanawiać czy potrzeba ta była rzeczywista czy nie, dość że zażądała od Korczowej natychmiastowego zwrotu sznurów. W odpowiedzi natomiast pani Genowefa podsunęła sąsiadce swej pod sam nos, artystycznie u czynioną tak zwaną figę. Rozumie się, iż przyszło do niebywałej w rozmiarach walki na języki w której piękniejsza połowa rodzaju ludzkiego jak wiadomo celuje. Krzyki na strychu zwabiły rodzinę Melidy Heller składającą się z córe' Emmy tudzież Małgorzaty z Hellerów Wolskiej w błogosławionym będącej stanie. Naten czas pani Genowefa przeraźliwym wrzaskiem zaalarmowała męża swego Michała. Dzielny małżonek jak burza wpadł pomiędzy orzące się już pazurami po twarzach kobiety a runąwszy na panie Heller po bił do nieprzytomności i krwi pannę Emmę. W bardziej jeszcze nieludzki sposób obszedł się jeszcze z Małgorzatą Wolską: oto kopnął ją z całej siły w brzuch a na dokładkę jakiemś tam narzędziem zadał jej parę ran ciętych.

Przyszło więc jak widzimy do rozlewu krwi na strychu owym dla tego jedynie, że pani Genowefa nie zaopatrzyła się w sznury do bielizny. Tak to błahe nieraz na pozór powody przyczyną wstrząsających się stają tragedyi.

Odgłosy walki zaalarmowały cały dom. Z trudnością umitygowano rozżartego obrońcę swej połowicy; zawezwane pogotowie przewiozło Małgorzatę Wolską w stanie niebezpiecznego osłabienia do szpitala, gdzie długi czas chorowała obłożnie.

A pan Michał Korcz stanął w dniu onegdajszym przed sądem pokoju 5-ego okręgu i został skazany za pobicie Emmy i Małgorzaty łącznie na 2 tygodnie bez względnego aresztu. Należy przypuszczać iż po takiej nauczce zaopatrzy się nareszcie we własne sznury bieliźniane.

Sza-wicz.

Historja „nowiuteńkiego" kapelusza.

Znany policji „ptaszek" — znów pod kluczem.

(u) Wszystkim prawie łódzkim komisarjatom P.P. znany jest aż nazbyt dobrze Stanisław Małkus, zamieszkały przy ulicy Nawrot 50.

Małkus na wzór przelotnych ptaków, zmienia miejsca swego pobytu, z tą jednak różnicą, że miast ciepłych krajów, wędruje z „kozy" na wolność i odwrotnie.

Lecz co było powodem „przymknięcia" tego niebieskiego ptaka?

— Nowiuteńki kapelusz.

Ulicą Wysoką przechodził onegdaj Jan Kaczmarek, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 62, w zupełnie nowym kapeluszu.

Nagle przed posesją, oznaczoną nr. 25 podbiegł do p. Kaczmarka nieznany osobnik, który szybkim ruchem zerwał mu z głowy kapelusz i począł szybko uciekać.

Na wszczęty przez p. K. krzyk, liczni przechodnie puścili się w pogoń za uciekinierem, którego też po wielu wysiłkach schwycili.

Przybyły na miejsce zajścia funkcjonarjusz P. P. zwrócił odzyskany kapelusz prawemu właścicielowi, a Małkusa osadzono w areszcie.

—:s:—

Dzień w Łodzi.



Fryzjer, czy zawodowy złodziej?

(w) Ubiegłego wieczora na peronie dworca Łódź-Fabryczna nieznany osobnik przeciął brzytwą kieszeń marynarki mieszkańcowi wsi Bałoczewo, powiatu Opoczyńskiego, Henrykowi Filichowi i skradł mu stokilkadziesiąt złotych gotówki.

Filich jednak w porę kradzież spostrzegł i wszczął alarm, wobec czego złodzieja zatrzymano i oddano w ręce policji.

Po przeprowadzonem dochodzeniu w 8-ym komisarjacie P. P. ustalono, że złodziejem jest Moszek Honigmann, mieszkaniec Kalisza.

Skradzione pieniądze odebrano i zwrócono prawemu właścicielowi. Honigmana osadzono w więzieniu.

Nagły zgon.

(x) W dniu wczorajszym zmarła nagle w mieszkaniu Romana Burzyńskiego, zamieszkałego przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 13 — 60-letnia Leokadja Paliszewska.

Powiadomiony o zgonie 8-my komisarjat P. P. zwłok! zabezpieczył do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

—:-—

Dzień w fachu złodziejskim.

(r) Lejbie Rakowskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Południowej 42, niewykryci dotąd sprawcy skradli rzeczy na sumę 400 złotych.

—

Strykowskiej Cyprze, mieszkance Dąbia, skradziono z wozu w przejeździe ulicą Kościelną, paczkę zawierającą trzy kołdry pluszowe i inne wartościowe rzeczy, łącznej wartości kilkuset złotych.

—

Ozrjelowi Ferer, sublokatorowi p. Kajzerowej, zamieszkałej przy ulicy Narutowicza 34, skradziono garderobę na sumę 200 złotych, oraz 80 złotych gotówki.

Poszkodowany o dokonanie kradzieży pdejrzewa syna p. Kajzerowej — Chaskla.

Powiadomiona o dokonanych kradzieżach policja wszczęła dochodzenie.

Przywłaszczenie.

(u) Kaftal Abram, zamieszkały przy ulicy 28 p. Strz. Kan. doniósł policji o przywłaszczeniu 220 złotych, dokonanem przez Chenocha Namberga (Cegielniana 29).

Dochodzenie prowadzi 7-my komisarjat.

Schwytani na kradzieży skarpetek.

(u) W dniu wczorajszym do XI komisarjatu P. P. sprowadzono Kazimierza Matczaka (Kilińskiego 104) oraz Klemensa Spiwkiewicza, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 134, schwytanych na gorącym uczynku kradzieży „modnych" skarpetek w sklepie Knytla, mieszczącym się przy ulicy Kilińskiego 164.

Modnych młodzieńców wraz z modnemi skarpetkami (dowody rzeczowe) przekazano władzom sądowym.

Jak się bawił żołnierz na urlopie.

(u) Do stojącej na Starym rynku Bli my Kolińskiej, podszedł jakiś żołnierz — który skradł jej z kieszeni 25 złotych, poczem zaczął uciekać.

Na krzyk Kalińskiej przechodnie zatrzymali uciekiniera i oddali przechodzącemu w międzycząsie posterunkowemu.

Złodziejem, którego przesłano żandarmerji, okazał się 22-letni Józef Zalas, szeregowiec 40 p.p. Strzelców Lwowskich.

„Pechowy" Zalas przyjechał do Łodzi przed kilku dniami na urlop.

RONIL NYLG. 38

Dlaczego?

— Dlaczego mi nie powiedziałaś, że znasz tego gagatka, który siedział obok nas? — zapytał groźnie.

— Ponieważ byłoby to kłamstwem, — odparła chłodno. — Widziałam go tylko raz w życiu.

— Co to więc ma znaczyć, że pozwalasz mu pisywać bileciki do siebie? — wybuchnął Tristram, nie umiejąc już pohamować zazdrości, która mu mroczyła umysł.

Wcisnęła się w kąt samochodu. A więc znowu się zaczynało! Pomimo wzajemnej umowy, że nie będą mieszali się w życie drugiej strony, Tristram zachowywał się całkiem tak samo, jak to czynił Władysław! Mężczyźni są zawsze jednacy!

— Nie widziałam, żeby ten człowiek pisał bilet, — rzekła znowu. — Jak ci się zdaje?

— Jak możesz się tego wypierać, — zawołał Tristram rozłoszczony do najwyższego stopnia, — kiedy papierek wypadł z twego rękawa! Masz go tu!

— Każ wrócić do hotelu, — odrzekła Zara ozięble. — Nie pójdę do teatru, aby się narażać na zniewagi z twej strony. Jak śmiesz wątpić w me słowa! Jeżeli masz bilecik, to mojem zdaniem uczynisz najmądrzej, jeżeli go przeczytasz i przekonasz się, co tam zostało napisane.

Lord Tankred powiedział przez telefon rurkowy do szofera, aby wrócił do Ritza. Oboje siedzieli w milczeniu, ale w ich wnętrzu kipiało. Gdy przyjechali do hotelu, zaprowadził ją do windy, a następnie do salonu. Gdy zamknął drzwi za sobą, zwrócił się ku niej i rzekł ochrypłym głosem:

— Za dużo żądasz odemnie. Chcę wyjaśnienia. Opowiedz mi o wszystkiem! Tu masz bilecik.

Zara wzięła karteczkę do ręki i z grymasem, jakby się dotknęła jadowitej żmii, rozwinęła ją i przeczytała głośno:

— „Piękna hrabino, kiedy mógłbym pa nią zobaczyć?"

— Nędznik! — wycedziła przez zęby. — Mężczyźni zawsze obrażają kobiety! Wszyscy jesteście jednacy!

Spojrzała przytem ze złością na Tristrama.

— Nie obraziłem ciebie, — wybuchnął znowu Tristram. — Jest rzeczą zupełnie naturalną, że taka scena, jak obecna, musi mię gniewać. Jeżeli znajdę tego łotra jeszcze dzisiaj wieczorem, dam mu nauczkę, aby już więcej nie mógł pisywać obraźliwych bilecików do mojej żony.

Zara wrzuciła papierek do ognia, następnie zwróciła się znowu do Tristrama.

— Proszę cię, — rzekła, nie rób nicze go w tej sprawie. Ta wstrętna kreatura by ła nawpół pijana. Nie potrzeba zatem nic czynić, albowiem poza skandalem nic inne go nie wynikie. Ale jest tu coś innego, co musisz zrozumieć i zapamiętać. Nie chcę, aby moim słowom nie wierzono, albo też abyś mnie traktowano jak krnąbrną i nieposłuszną służącą, jak to uczyniłeś dzisiaj wieczorem.

Nie dodawszy już ani słowa więcej, opuściła pokój.

Tristram chodził tam i z powrotem, jak lew w klatce, wściekły na nią, na siebie i na autora bileciku. Powiedział jej przed ślubem, że gdyby doszło do tego, żeby mie li skrzyżować ostrza, nie było wątpliwości, komuby wypadło zwycięstwo. Było to już trzecie z rzędu zajście z Zarą i we wszystkich ona wyszła obronną ręką.

Gniewało go też własne niedołęstwo, mianowicie, że nie zauważył, kiedy natręt wepchnął jego żonie bilecik, a jeszcze więcej oburzył go fakt, że śmiał podnieść po żądliwie oczy na Zarę.

Postanowił wrócić do Cafe de Paris i pociągnąć bezczelnego sąsiada do odpowiedzialności, albo przynajmniej dowiedzieć się, jak się nazywa. Jednak kelner nie mógł go objaśnić. Całe towarzystwo było obce i nie miał pojęcia, dokąd poszli. Tristram nie dał jeszcze za wygraną i spędził prawie całą noc na poszukiwaniu nie znajomego w rozmaitych nocnych kabaretach, ale bez rezultatu. Około szóstej rano wrócił do siebie zły i zmęczony.

Jego żona leżała całą noc z otwartemi oczyma i pomimo gniewu, jaki ją opanował, była pełna niepokoju i obawy. Czy Tristram spotkał nieznajomego z restauracji i czy doszło do rozlewu krwi? — to pytanie nie pozwalało jej zasnąć. Kilka razy w nocy wstawała, podchodziła cicho do drzwi, prowadzących do pokoju Tristrama i podsłuchiwała, czy nie wrócił już do domu, ale obok panowała śmiertelna cisza Dopiero o godzinie piątej nad ranem zasnęła. Około siódmej przebudziła się nerwowo, czując prawie fizyczny ból w sercu. Nie mogła dłużej pozostać w niepewności, musiała się dowiedzieć, czy wrócił do domu. Wstała szybko, narzuciła szlafroczek i podeszła ku drzwiom, które ostrożnie otworzyła. Następnie weszła i spojrzała na łóżko.

Tak, leżał tam i spał jak zabity! Okno było otwarte i firanki odciągnięte na bok, tak, że w pokoju było zupełnie jasno. Musiał być bardzo zmęczony, jeżeli to mu nie przeszkadzało spać dalej.

Zara obróciła się szybko i wróciła do swego pokoju. Ale w swym strachu, aby Tristram jej nie zobaczył, nie zwróciła uwagi na to, że część paska jedwabnego wy szywanego w róże, przycisnęła się drzwia mi i urwała.

Położyła się znowu, uspokojona, ale też przerażona tem, co zrobiła. W jakiej sytuacji byłaby się znalazła, gdyby Tristram się zbudził i zobaczył ją w swym pokoju!

Gdy Tristram po kilku godzinach otworzył oczy, wzrok jego padł na kawałek jedwabnego, w róże wyszywanego, paska, leżącego przy drzwiach, wiodących do pokoju Zary.

ROZDZIAŁ XIX.

Wyskoczył z łóżka i podjął szmatkę jedwabną. Co to miało oznaczać? Był to kawałek jej paska, pamiętał bowiem jej szlafroczek z Dowru, kiedy wszedł do jej pokoju, aby jej zanieść kwiaty. Gdy o szóstej wrócił do domu, nic tam nie leżało; przypominał to sobie doskonale. Strzeliła mu najpierw radosna myśl do głowy, że to może poselstwo od niej. Ale gdy się bliżej przyjrzał, zauważył, że pasek urwał się po zamknięciu drzwi.

d. c. n.



SKANDALICZNY MECZ
w Zgierzu.

(R) Mamy do zanotowania zaiste godny pożałowania fakt, jaki miał miejsce w czasie zawodów Pogoń Zgierz — Hasmonea w b. m. na boisku Sokoła.

Za grę brutalną i niesportowe zachowanie się na boisku, sędzia prowadzący powyższe zawody, p. Cwilich wykluczył z gry gracza Pogoni Stanisława Mielczarskiego.

Gracz ów pozornie usłuchał decyzji sądziego, lecz po upływie kilku minut — wszedł na boisko i niezauważony przez sędziego brał czynny udział w grze nadal.

Spostrzegłszy to sędzia, ponownie — pod groźba przerwania zawodów, zażądał, by gracz Stanisław Mielczarski opuścił boisko, zwracając się z tem do kapitana drużyny Pogoni i prosząc jednocześnie o podanie nazwiska tego gracza. Kapitan zadośćuczynienia ostatniej prośbie odmówił. P. Stanisław Mielczarski po pewnym czasie, już ubrany wbiegł na boisko, zaskoczył z tyłu sędziego, spoliczkował go, i wyrwawszy mu gwizdek z ust, wyrzucił go za parkan.

W tym momencie cała drużyna Pogoni, będąca, jak się później okazało w stanie nietrzeźwym, okrążyła p. Cwillicha i obrzucała go stekiem obelżywych słów.

Co ciekawsze, że policja nie interwenjowała w tej sprawie, zostawiając sędziego na łaskę losu.

Wydział Gier i Dyscypliny zawiesił natychmiast p. Mielczarskiego w czynnościach gracza, a sprawę przekazał do P. Z. P. N., który w danym wypadku zastosuje prawdopodobnie najsurowszy wymiar kary, t. j. skreślenie z listy P.Z.P.N. Oprócz tego, zostanie prawdopodobnie zdyskwalifikowana cała drużyna Pogoni, która, jak wykazuje fakt powyższy i dotychczasowe jej wyniki, z większem zamiłowaniem zagląda do kieliszka, niż uprawia sport piłki nożnej.

—:s:—

Motocyklowe mistrzostwo Rzeczypospolitej

(S) Ukonstytuowny przed niedawnym czasem w Poznaniu, Związek Motocyklowy, zrzeszający wszystkie kluby i sekcje motocyklowe na terenie Rzeczypospolitej, polecił, jak się dowiaduje nasz współpracownik, sekcji motocyklowej łódzkiego Unionu, zorganizowanie w miesiącu wrześniu zawodów o mistrzostwo Polski.

Zawody te, jak nas informują, odbędą się na szosie Krzywie - Błonie - Krzywie, to jest na przestrzeni dwustu kilometrów.

Termin zawodów nie został jeszcze ustalony, odbędą się one prawdopodobnie w dniach 12-go lub 19-go (sobota) września, nazajutrz zaś, to jest w niedzielę odbędą się w Helenowie zawody torowe, dla pokrycia kosztów, związanych z urządzeniem mistrzostwa.

W zawodach wezmą udział motocykliści ze wszystkich zakątków kraju, a szczególnie gremjalnie zapowiedziały swój udział kluby z Górnego Śląska i Poznania. Nie zabraknie też zapewne i rekordzisty polskiego, warszawianina Choińskiego.

Przygotowania do zawodów, o których dalsze szczegóły podamy w najbliższym czasie, są w pełnym toku.

Union jedzie do Bydgoszczy.

(S) Dzięki staraniom jednego z członków „Unionu", zamieszkałego obecnie stale w Bydgoszczy, udało się zarządowi tegoż towarzystwa zawrzeć umowę z bydgoską „Polonią" na rozegranie jednego meczu w Bydgoszczy.

Termin meczu ustalony został na dzień 6-go września, to jest na następną niedzielę.

Polonja jest po TKS-ie najsilniejszą drużyną Pomorza i stanowić będzie dla Unionu orzech trudny do zgryzienia, przy puszczać jednak należy, iż wzmocniona obecnie Hoffmanem i Schmidtem (Siła) drużyna godnie zaprezentuje barwy Łodzi, tembardziej, że jest to pierwsze spotkanie drużyny łódzkiej z bydgoską.

Przesunięcie terminu rozgrywek O PUHAR P. Z. P. N-u.

(R) Jak się dowiadujemy, na ostatniem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny postanowiono przesunąć terminy rozgrywek o puhar PZPN-u z miesiąca września, na październik z zachowaniem ich kolejności, ponieważ ŁKS na ten czas ma zakontraktowane dwa mecze z Toruńskim Klubem Sportowym i Wartą z Poznania, a 13 września przypada termin rewanżowego spotkania Łódź - Górny Śląsk.

Sprawa p. Ceislera.

(R) Głośna sprawa p. Ceislera trenera ŁKS w grze towarzyskiej z Sokołem Zgierz w dniu 29 czerwca, została stwierdzona przez zeznanie protokularne p. Artura Fiedlera.

P. Ceisler występował jako kapitan drugiej drużyny ŁKS pod nazwiskiem J. Wolskiego, dawniejszego gracza ŁKS-u, obecnie już zwolnionego.

Dzięki nadużyciu, popełnionemu przez sędziego p. Biro, który prowadził powyższe zawody, Wydział Gier i Dyscypliny dowiedział się o wszystkiem dopiero drogą poboczną i wszczął energiczne śledztwo.

Jak się okazało, Zarząd ŁKS nic o powyższem nie wiedział, tak, że p. Ceisler działał tu samowolnie, to też przypadającą z tytułu powyższego na klub karę — prawdopodobnie w sumie zł. 250 Zarząd ŁKS zechce sobie potrącić z jego pensji.

Pana Biro za podobne nadużycie czeka też niemała kara, prawdopodobnie będzie on zmuszony raz na zawsze rozstać się z godnością sędziego.

Szczęście.



— Czy szczęście panu sprzyja, panie Górski?
— Tak, siedzę już od trzech godzin, a pan jest pierwszym, który mi przeszkadza.

Wyrodna matka truje swego syna.

Latarz Stanisław lat 24. zamieszkały przy ul. Prussa nr. 11, leżał chory, od dłuższego czasu. Matka jego zniecierpliwiona długą chorobą, postanowiła w jakikolwiek bądź sposób pozbyć się go, ponieważ stawał się dla niej ciężarem, gdyż nie mógł pracować. Podając wczoraj lekarstwo, dolała doń amoniaku, aby go otruć. Lekarz pogotowia ratunkowego, po przybyciu na miejsce stwierdził otrucie amoniakiem i udzielił mu natychmiastowej pomocy, odwożąc potem nieszczęśliwego do szpitala Poznańskich przy ul. Nowo-Targowej. A. P.



Życie ekonomiczne.

WĘGIEL POLSKI

wypiera angielski na rynkach zagranicznych.

Jednem z głównych zagadnień gospodarczych chwili obecnej jest sprawa eksportu węgla z polskiego Górnego Śląska. Starając się o nowe rynki zbytu rząd polski nawiązał m. in. stosunki z państwami bałtyckiemi, Łotwą, Estonją i Finlandją, jak również sferę zainteresowań rozszerzył na państwa Skandynawskie i przeprowadza gruntowne badania powyższych rynków.

Zatrzymamy się obecnie nad sprawą eksportu węgla polskiego do Szwecji. Węgiel szwedzki jest tak złego gatunku, że fachowa opinja szwedzka nie przypisuje wielkiej wagi do rozwoju własnych kopalń.

Głównem źródłem importu węgla kamiennego do Szwecji jest Anglja, Westfalja i Ameryka.

Anglja naogół zmonopolizowała zupełnie Skandynawję, co daje się b. we znaki importerowi. Monopoiowy importer dyktuje zawsze ceny i gatunki węgla. Zasadą jednak handlową każdego konsumenta jest mieć wielu dostawców, ponieważ wtedy on panuje nad cenami i gatunkami.

Węgiel polski, zwłaszcza z Górnego Śląska, jest gatunkowo o wiele lepszy, niż dostarczany do Szwecji węgiel angielski lub westfalski.

Wartość węgla	Gatunkowość węg. ang. Northumber-Durham Szkocki-Yorkshire		Gatunk. węg. pol. Dąbrowa. Górny Śląsk.	
Użyteczna wart. kalorym.	od 6.050 C.	do 7.270 C.	od 7.215	do 7 890
Wody hidroskopijne	„ 5.80%	„ 3.49%	„ 6.8%	„ 1.47%
Bezużyteczna wartotość popiołu	„ 8.28%	„ 3 00%	„ 4.66%	„ 2.37%
Szkodliwa zawartość siarki	„ 1.95%	„ 1.40%	„ 1.38%	„ 0.94%

Wynika z powyższego, że Szwecja powinna brać do swego użytku głównie węgiel polski, zyskując towar gatunkowo lepszy.

Co do asortmentu, ani węgiel westfalski, ani angielski nie może się równać z węglem polskim górnośląskim. Anglja dostarcza do Szwecji jedynie 2 gatunki: w kawałkach i miał, ponieważ angielskie kopalnie nie odsiewają i nie sortują tak szczegółowo na 5 zasadniczych sztandartów eksportowych, jak to czyni polski Górny Śląsk. Oprócz tego węgiel polski w asortmentach swoich przedstawia się o wiele solidniej i jest bogatszy niż węgiel angielski, wreszcie węgiel angielski kalkuluje się o wiele drożej.

Należy dodać, że przed wojną wysyłano z Górnego Śląska do Szwecji 30 — 40.000 tonn miesięcznie. W czerwcu r. b. wysłaliśmy do Szwecji zaledwie 1.090 tonn, podczas gdy już w lipcu rb.— 32 330 tonn, a jest zamiar doprowadzić eksport węgla polskiego do Szwecji w ilości 200.000 tonn miesięcznie.

—o—

Handel metalami szlachetnemi w Polsce.

Podajemy kilka niezwykle ciekawych szczegółów, dotyczących handlu metalami szlachetnymi w Polsce.

W roku 1924 przywieziono do Polski ogółem 4374 kg. metali szlachetnych, tj. złota, srebra, platyny, wartości ogólnej 2902 tys. zł., co stanowi 0,2 proc. ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast 362 klg. tych metali, wartości 65 tys. zł. Stosunkowo największą ilość złota i wyrobów złotych przywieziono ze Szwajcarji (około 60 proc.), poczem następują Niemcy (około 30 proc.) i Austrja (około 10 pr.) Srebra najwięcej przywieziono z Austrji (48 proc.), platyny z Anglji (40 proc.), Niemiec (35 proc.) i Szwajcarji (10 proc.) Resztę z Belgji i Holandji. Wywoziliśmy natomiast metale szlachetne, a przeważnie srebro i wyroby srebrne głównie do Stanów Zjednoczonych, Francji i Niemiec. Wyroby złote i złoto do Niemiec i Francji, platynę w minimalnych ilościach tylko do Francji. Bilans tego handlu, dający pozorny niedobór, w rezultacie przyniósł nam pewne korzyści przez zwiększenie ilości metali szlachetnych, pozostających wewnątrz kraju.

———

Przeciw celnym zarządzeniom polskim.

Zagranicy nie podoba się samoobrona Polski.

W Wiedniu odbyła się wielka narada kół gospodarczych pod kierownictwem Izby Handlowej, na której omawiano sprawę protestu przeciw ostatnim polskim zarządzeniom celnym i walutowym. Zadecydowano wnieść protest do rządu polskiego. Podobno i czeskie koła gospodarcze mają zażądać oficjalnej interwencji przeciw zarządzeniom polskim, gdyż zdaniem ich, zagrażają one handlowi zagranicznemu Czechosłowacji.

—]—[—

WYWÓZ DRZEWA

i wyrobów drzewnych powiększył się znacznie.

W ciągu pierwszego półrocza r. b. wywóz drzewa i wyrobów drzewnych z Polski wykazał znaczne zwiększenie. Tak więc wywieziono w omawianym okresie 200 tys. tonn papierówki, wobec 77,2 tys. tonn w pierwszem półroczu 1924 r., 106,5 tys. tonn okrąglaków (76,2 tys. tonn), 261,2 t. tonn kloców i dłużyc (103,8 tys. tonn), 674,4 tys. tonn balów i desek (526,2 tys. tonn), 182,9 tys. tonn pokładów kolejowych (84,3 tys. tonn), 46,1 tys. tonn wyrobów bednarskich (17,2 tys. tonn), oraz 2,2 tys. tonn mebli drewnianych (1,9 tys. tonn w pierwszem półroczu 1924 r.)

Do zwiększenia się wywozu drzewa przyczyniła się znacznie akcja rządu, zmierzająca do wprowadzenia możliwych ułatwień w postaci ulg taryfowych, celnych i t. p. oraz znaczny popyt na europejskim rynku. Obecnie znaczne ułatwienie przy wywozie drzewa będzie stanowić możność transportowania go przez Gdynię, z wykluczeniem pośrednictwa portów niemieckich. Jak wiadomo Niemcy ze swojej strony czynią usilne starania, celem utrzymania w swych rękach tego pośrednictwa w dotychczasowych rozmiarach.

—:S:—

PRZYKŁAD DUŃSKI.

Nie załamywać rąk nad losem waluty, nawet w ciężkich momentach.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że każda waluta, która weszła w stan ruchomy, ma tendencję tylko zniżkową i w pewnych chwilach załamuje się, lekceważąc sobie wszelkie sposoby regulowania jej kursu przy pomocy zarządzeń dewizowych i interwencji. Może jednak być inaczej. Korona duńska nabrała rozpędu w górę, wbrew polityce duńskiego Banku biletowego, który chciał przeprowadzić powolną i planową deflację. Dlatego też korona duńska jest ostatnią sensacją rynków pieniężnych.

Parytet korony w stosunku do dolara wynosi 3.73 W roku 1920 płacono za dolara 7.68 koron, wartość wynosiła więc 49.5 koron. Z początkiem bieżącego roku doszedł dolar do 5.69 koron. W tej sytuacji postanowił duński Bank Narodowy utrzymać koronę na poziomie 66.5 procent parytetu, t. j. 5.60 koron za dolar. Ustabilizowany kurs miał być podtrzymywany przez kredyt walutowy, zaciągnięty w sumie 40,000,000 dolarów w Ameryce, oraz fundusz wyrównawczy, skądinąd dosyć skromny.

Okazało się jednak niebawem, że korona czuje się mocniejszą, niż jej opiekunowie przypuszczali; podskoczyła do 85 procent parytetu, t j. 4.41 za dolara.

Niema w tem jednak żadnego cudu. Zagadkę tłomaczy przejście od biernego bilansu handlowego do czynnego. W maju pojawiła się pierwsza nadwyżka wywozu nad przywozem w sumie 14,000,000 koron. Perspektywa dobrych żniw, a stąd wzmożenia aktywności bilansu handlowego odwróciła prąd obiegu pieniężnego. O ile przedtem walczono o zagraniczne dewizy, któremi Bank Narodowy rozporządzał, o tyle obecnie spekulacja krajowa i zagraniczna poszła w odwrotnym kierunku i wykupuje korony.

Jest to dowodem, że ruchy walutowe są niczem innem, jak rozwiązaniem bardzo prostych zadań arytmetycznych. Niedobór w bilansie handlowym równa się spadkowi waluty, nadwyżka w bilansie powoduje zwyżkę waluty. Polska nie potrzebuje innej recepty.

Dzięki tym sprzyjającym okolicznościom mógł rząd duński przeprowadzić konwersje pożyczki dolarowej w sumie 25,000,000 dolarów, zaciągniętej w roku 1926. Sposób przeprowadzenia konwersji jest dosyć interesujący. Rzad wykupił po 110 procent pożyczkę na 25,000,000 dolarów nominale, obciążonych na 8 procent i otrzymał wzamian za to 30,000,000 dolarów, po kursie emisyjnym 97,27 procent. Danja otrzymuje w gotówce tylko 1,681,000 dolarów więcej niż zużyła na wykupno starej pożyczki, natomiast będzie opłacać efektywnie 5,76 procent, zamiast 8,98 procent w odsetkach.

———

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn za 1 f. szterl. 28.50, Paryż 560, Praga 579, Berlin 72,23, 72,97, Zurych 87,50, Wiedeń czeki 120,15, 121,05, Gdańsk 90,88 — 91,02, Warszawa przekaz 72,51 — 72,89, telegraficzne na Warszawę 89,39 — 89,61.

Londyn. Zamknięcie giełdy. N. York 4,85 13/16, — 4,85 3/4, Francja 104, Belgja 107,55, Włochy 130,13, Szwajcarja — 25, 06, Hiszpanja 33.75, Portugalja 2,46, Danja 19,94, Norwegja 24,96, Szwecja — 18,08, Helsingfors 192,75, Niemcy 20,40, Austrja 34,49, Praga 163,87, Warszawa — 28,50.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 104.10, N. York 21,436, Belgja 96,68.

Zurych. Zmknięcie. Paryż 24,15, Londyn 25,07, N. York 5,16, Belgja 23,37, Włochy 19,30, Hiszpanja 74,35, Holandja 208, Berlin 1.22,8, Wiedeń 72,65, Sztokholm 138,80. Oslo 99,75, Kopenhaga 124,75 Sofja 3,75, Praga 15,50, Warszawa 87,50, Budapeszt 0,72,5, Białogród 9,22 i pół, Ateny 7.20, Konstantynopol 3,02, Bukareszt 2,60, Helsingfors 13, Buenos Aires 208,25 tendencja ustalająca.

Gdańsk. Notowania końcowe, 100 marek Rzeszy 123,875 — 124,155, 100 złotych 90,88 — 91,02, telegraficzna wypłata na Londyn 25,22, na N. York 518,90 — 520,20, na Amsterdam 208,99 — 209,44 na Warszawę 89,39 — 89,61, na Zurych — 100,45 — 100,70, na Kopenhagę 125,842— 126,155.

N. York. Giełda pieniężna. Londyn za 1 f. szt. 4,85 3/4, tendencja mocna. Paryż 4,69 3/4, Bruksela 4,54, Rzym 3,75, Madryt 14,40, Bern 19,38, Amsterdam — 40,28, Sztokholm 26,87. Kopenhaga 24.35. Praga 2,96 1/4, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1,79,25, Ateny 1,54, Buenos Aires 40 i pół, Rio de Janeiro 12,50, Londyn weksle 60-dniowe — 4,81 3/4., Londyn weksle na okaziciela — 4,85 3/4, Montreal 4,85 5/8.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 19,99, N. York 4,425, Hamburg 97,95, Paryż 19,40, Antwerpja 18,10, Zurych 79,80 Amsterdam 166 Sztokholm 111,40, Oslo 79.90, Helsingfors 10,37, Praga 12,22, Rzym 18,50.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18,09 i pół, Berlin 0,88,75, Paryż 17,25, Bruksela 17,00, Szwajcarja 72,20, Amsterdam — 151,25, Kopenhaga 90,25, Oslo 72,25, Waszyngton 3,72 3/4. Helsingfors 9,42 Rzym 14.—

Amsterdam. Londyn 12,05 5/8, Berlin 0,59,65, Paryż 11,59, Szwajcarja 48,10, Wiedeń 0,35,00, Kopenhag 60,30, Sztokholm 66,70, Oslo 47,20 1/8, N. York 248 1/4, Bruksela 11,255, Madryt 35,77,5, Włochy 9,24, Praga 736, Helsingfors 625, Budapeszt 0,0034, 3/4, Warszawa 0,37,50.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. York, 26 sierpnia. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 24,000, wewnątrz kraju 21,000, do Anglji 3,000, na kontynent 4,000 loco 23,05, październik 22,79 — 81, grudzień 23,02, — 03, styczeń 22,53 — 54, marzec 22,82 — 82, kwiecień 23,98 — 98, maj 23,12 — 14, lipiec 23,01 — 02, wrzesień 22.55 — 55.

N. Orlean, 26 sierpnia. Bawełna. Loco 22,31, styczeń 22,46, marzec 22,68 maj 22,79, październik 22,20, grudzień — 22,41.

Brema, 26 sierpnia. Bawełna. 26,60.

Liverpool, 26 sierpnia. Bawełna. — Otwarcie. Styczeń 12,20, marzec 12,26, październik 12,25.

—:-:—

Przyczyny kryzysu węglowego.

Były minister niemiecki Gotheim pisząc o przyczynach światowego kryzysu węglowego, dowodzi, że o 12 proc. obniżyło się zużycie węgla na skutek używania siły wodnej i olejów mineralnych, a o 20 proc. na skutek kryzysu gospodarczego. W Ameryce zużycie węgla spadło o 25 proc. Tymczasem wszystkie kraje zwiększyły produkcję węgla.

—x—

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY.
w ogródku „Scala".
Cegielniana 16.

Dziś, w czwartek, 27 b. m. w dalszym ciągu przezabawna krotochwila w 3 aktach „Wyrodny ojciec" w doskonałem wykonaniu całego zespołu. Reżyserował M. Bielecki.

Kasa czynna od 12 — 3 i od 5 — 10 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś po raz trzeci arcyzabawna farsa J. Feudeau „On poluje", która codziennie wywołuje kaskady śmiechu i rzęsiste oklaski u rozbawionej publiczności. „On poluje" jest ostatnią sztuką albowiem dn. 31 b. m. Teatr Letni zamyka już na stałe swe podwoje w Parku Staszica. W rolach głównych ostatni raz przed wyjazdem do Krakowa ujrzymy p. J. Morską i p. E. Magnuszewskiego oraz świetnego przedstawiciela myśliwego p. K. Szuberta i poety St. Dębicza. Pozostałe role grają pp. Szczęsna, Jerzmanowska, Łabędzki i inni.

—:—:—:—:—

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne



Park im Sienkiewicza). Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

—:—:—:—:—

Kino „Teatr Czary" — „O skarby Romanów".

Kino Dom Ludowy — „Szczęście przez miłość i łzy"

Kino-teatr „Reduta" „Niewolnica namiętności".

„Luna" — „Więzień Oceanu". „Kobieta, której się nie kocha".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Śmierć czy życie?"

Teatr Świetlny „Nowości" „Dzika kotka."

„Odeon" — „Miłość wśród śniegów"

Resursa — „Absynt i Ursus Bill"

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Dwie kobiety i on"

TEATR LETNI w parku im. Staszyca „On poluje".

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Wyrodny ojciec".

——(i)——

KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?

Augustynowi K.

Rozkład jazdy.

Łódź-Kaliska.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1.59
„ Warszawy	3.23
„ Warszawy	5.33
„ Warszawy (pośpieszny)	6.55
„ Ostrowa (Poznania)	7.40
„ Koluszek	7.50
„ Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8.25
„ Poznania	12.44
„ Warszawy	13.30
„ Warszawy	13.52
„ Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15.00
„ Sieradza (miejscowy)	16.50
„ Warszawy	18.40
„ Ostrowa	19.40
„ Łowicza — Gdańska	20.10
„ Krakowa	20.30
„ Poznania	23.06
„ Paryża (pośpieszny)	23.57

Przychodzą:

Z Warszawy	1.44
„ Poznania	3.08
„ Poznania	5.18
„ Krakowa	6.40
„ Paryża	6.45
„ Ostrowa	9.10
„ Gdańska	9.45
„ Lwowa (przez Skarżysko)	10.12
„ Warszawy	10.22
Z Warszawy	12.32
„ Poznania	13.40
„ Ostrowa	18.30
„ Koluszek	18.55
„ Tarnobrzegu	20.45

Łódź-Fabryczna.

Odchodzą:

Do Koluszek	1.30
„ Warszawy (pośpieszny)	7.25
„ Koluszek	9.20
„ Koluszek	13.20
„ Koluszek	14.30
„ Koluszek	16.25
„ Koluszek	19.00
„ Skarżyska	19.30
„ Koluszek	20.00
„ Koluszek	23.00
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10.00

Przychodzą:

Z Koluszek	4.45
„ Koluszek	7.30
„ Koluszek	8.25
„ Koluszek	10.20
„ Tomaszowa	13.30
„ Koluszek	15.50
„ Warszawy	17.00
„ Warszawy (pośpieszny)	21.15
„ Koluszek	22.25
W dni świąteczne z Koluszek	22.50

UWAGA: Bilety wcześniej nabyć można w B.P.P. „ORBIS" Andrzeja 5, Nowomiejska 2.

Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — —	zł. 3.50
Dla robotników	„ — — — —	„ 2.70
Na prowincji	„ — — — —	„ 5.00
Zagranicą	„ — — — —	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofis administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.